

Prace Literackie XLVII
Wrocław 2007

MAŁGORZATA STOCHMAL

Uniwersytet Wrocławski

Brat Jan, czyli współudział generała Jana Skrzyneckiego w sprawie Andrzeja Towiańskiego

Sylwetka Andrzeja Towiańskiego pojawia się w pracach na temat Wielkiej Emigracji przeważnie na kartach życiorysów poetów pokolenia romantyków: Mickiewicza, Słowackiego i Goszczyńskiego. Istotnie, stanowili oni nie tylko śmietankę intelektualną wśród Polaków na obczyźnie, ale także należeli do grona towiańczyków – wyznawców nowej nauki stworzonej przez mistyka z Wilna, a jednocześnie grupy religijnej o wielu cechach sekty. Generał Skrzynecki oficjalnie do Koła Sprawy Bożej nie należał nigdy, jednakże wzmianki o nim można odnaleźć w licznych dokumentach, listach oraz pamiętnikach dotyczących także Towiańskiego. Stosunki z tym ostatnim to nieopisany dotąd w całości epizod w życiu generała. „Prorok” i przywódca powstania listopadowego spotykali się w latach 1835–1842 kilkakrotnie. Początkowo generał polubił łagodnie usposobionego szlachcica z Litwy, rychło miał uwierzyć w jego słowa, gdy ten uczynił Skrzyneckiego wodzem nowej epoki chrześcijańskiej. W ciągu tych lat tandem „prorok”–generał przeżywał upadki i wzloty, a o duszę Skrzyneckiego rozgrywała się zacięta walka między obozem katolików, zwłaszcza księżmi zmarłychwstańcami, oraz „diabłem wcielonym”, jak nazywano wówczas na emigracji Andrzeja Towiańskiego.

Był rok 1834, gdy Towiański wybrał się w swoją pierwszą podróż za granicę. W rodzinnych stronach uchodził za ekscentryka: nie tylko zaczytywał się broszurami mistyków i libertynów Zachodu, ale także zajmował się zjawiskami paranormalnymi, w szczególności magnetyzmem. Jednocześnie znany był z niezwykłej pobożności i poczciwości¹. Paszport został mu wydany 28 listopada 1834 r., zimą tego roku spędził w Dreźnie, gdzie wizę wziął 29 czerwca 1835 r. 20 lip-

¹ Z. Krasieński, *Listy do Delfiny Potockiej*, t. 1, oprac., wst. Z. Sudolski, Warszawa 1975, s. 366.

ca był w Teplicach, skąd udał się do Karlowych Warów. W ciągu dwóch lat wielokrotnie przerywał kurację zdrowotną i poruszał się na trasie Norymberga–Karlsbad–Teplice–Praga, kilkanaście razy zmieniając miejsce pobytu². W tym czasie doszło do pierwszego spotkania z Janem Skrzyneckim.

Po upadku powstania listopadowego władze austriackie internowały generała w Linzu. Chwilowo przybrał nazwisko Staniszewski. We wrześniu 1832 r., kiedy urodziła się córka Zofia, pozwolono mu się osiedlić na stałe w Pradze. Skrzynecki zamieszkali na Końskim Targu, a stosunki towarzyskie generała były tematem policyjnych raportów. W Pradze Skrzynecki kontaktował się z emisariuszami z Polski, w 1834 r. w apartamencie generała w Teplicach odbywały się tajne spotkania rodaków. Skrzynecki był w stałym kontakcie z zagranicznymi komitetami polskiej emigracji, pośredniczył także w przesyłaniu korespondencji³. W praskim mieszkaniu generała odwiedził Karol Montalembert. Młodego Francuza i dwukrotnie starszego Polaka połączyły podobne poglądy polityczne oraz zainteresowanie sprawami duchowymi. Montalembert był jednym z redaktorów katolickiego czasopisma „L’Avenir”, założonego przez księdza Lammenais, którego rozprawy czytywał Skrzynecki. Ten ostatni – politycznie sparaliżowany – całą uwagę skierował w stronę religii i filozofii. Studiował pisma Bonalda, Chateaubrianda oraz de Maistre’a⁴. Policyjne raporty donoszą, że swój los emigranta znosił z godnością, doszukując się w dziejach Polski planu Boskiego.

Skrzynecki, mąż okazałej postawy, oblicza pogodnego, jaśniejącą czystością sumienia, wyglądał jako natchniony zbawca ojczyzny; na twarzy tego bohatera dziwna walka pokory chrześcijańskiej z dumą ludzką⁵.

Tak widział jednego z przywódców powstania listopadowego Aleksander Jełowicki, podczas „polskiej rewolucji”. To samo musiał dostrzec Andrzej Towiański, gdy po raz pierwszy doszło do spotkania generała z przybyszem z Wilna. Towiański w maju 1828 r. doświadczył iluminacji religijnej. Rzeczą miała miejsce na Litwie w kościele Bernardynów. Od tego czasu młody prawnik poczuł się prorokiem i mężem Bożym. Wkrótce zaczął formować wokół siebie ugrupowanie religijne, którego stał się przywódcą. Szukał także wpływów poza kręgami wileńskimi: początkowo krzewił swoje idee w Petersburgu, później w Dreźnie. Szczególnie zabiegał Towiański o względy osób wpływowych, których autorytet uwiarygodniłby jego misję w oczach współczesnych. Wsparcie Skrzyneckie-

² Por. M. Szykowski, *Polskie peregrynacje do Pragi i Karlowych Warów od Augusta Mocnego do Adama Mickiewicza*, Bydgoszcz 1936, s. 184–187.

³ *Ibidem*, s. 184.

⁴ H. Żaliński, *Emigracyjne losy gen. Jana Skrzyneckiego*, [w:] *Polacy w cywilizacjach świata. Biografie emigrantów – portret zbiorowy*, pod red. N. Kasparka i M. Prokopa, Olsztyn 1999, s. 114.

⁵ A. Jełowicki, *Moje wspomnienia*, Warszawa 1970, s. 246.

go, którego poznał w tym czasie, pozwoliłoby całkowicie anonimowemu Towiańskiemu rozpropagować swoją naukę. Udało mu się ująć generała charyzmatem i osobowością: ten znalazł „proroka” jako „dobrego, potulnego i łatwego”⁶.

Warto przeanalizować duchową dyspozycję generała poddanego wpływom mistyka. Zarówno Towiański, jak i Skrzynecki to dzieci pokolenia romantycznego, którego jednym z najcharakterystyczniejszych elementów był kult wybitnej jednostki. Historia postawiła Skrzyneckiego przed ogromną misją: jako jeden z przywódców powstania miał poprowadzić Polaków do zwycięstwa. Niestety, generał okazał się miernym strategiem, o czym wkrótce zaczęto głośno rozmawiać. Skrzyneckiemu odebrano naczelne dowództwo. Generał uciekł wkrótce za granicę, kryjąc się przed zagorzałymi klubistami, którzy grozili mu nawet samosądem⁷. Ostre słowa posypały się także pod adresem naczelnego wodza, gdy ten znajdował się już za granicą. Pojawiły się zarówno w kraju, jak i na emigracji analizy dokonań wojennych generała. W pracach tych zarzucano mu nieudolność, brak inicjatywy oraz opóźnianie działań. Posądzano go nawet o zdradę w związku z wstrzymywaniem decyzji⁸.

Zagraniczne czasopisma także przedstawiały w niekorzystnym świetle powstanie listopadowe oraz samego Skrzyneckiego jako jego przywódcę. Generał otrzymał pozwolenie na prenumeratę „Le Constitutionnel”, „Journal Français” i „Revue Européenne”, skąd mógł zapoznać się z opiniami współczesnych o sobie⁹. Czyżby Skrzynecki zdawał sobie sprawę, że jako wódz powstania nie wypełnił swej misji dziejowej? Czy może większą bolączką był fakt, że wiedzieli o tym inni? Jesienią 1835 r. miał odbyć się w Pradze zjazd zaborców. Obecność Skrzyneckiego podczas wizyty cara Mikołaja I została uznana za „niewybaczalną niezręczność”, dlatego też władze postanowiły na czas kongresu umieścić przywódcę „rewolucji Polaków” w Linzu. Generał przez trzy tygodnie z nikim się nie kontaktował, był niezwykle zaszępiiony, szczególnie przygnębiające wrażenie – donoszą raporty policyjne – sprawiły na nim hołdy składane przez Jego

⁶ *Współdział Adama Mickiewicza w sprawie Andrzeja Towiańskiego*, t. 2, Paryż 1877, s. 169.

⁷ H. Żaliński, *op. cit.*, s. 112.

⁸ J. Żaliński, *Rewolucja polska 29 listopada 1830*, Paryż 1832. Złośliwie scharakteryzować miał generała Mierosławski, pisząc: „Bogobojność i gastronomia, retoryka i hultajstwo, uprzejmość w pożyciu a arbitralność w polityce, sknerstwo w domu, a okazałość dla publiczności, jezuicka pokora i chełpliwość dworacka, czułośćkowość kobieca i zawzięcie nieubłagane, spowiedź u konfesońska a obłuda przed ojczyzną, gadanie o buławach z tornistra a rekonstruowanie sobie sztabu z samych książąt i hrabiów, konstantynizm na musztrze a na wojnie spanie do dziewiątej z rana, proklamacje o męczeńskiej a myśl o ziemskiej koronie, okulary i pałasz, cugi z cesarskiej stajni i płacz nad nędzą ludu – wszystko to zamieszkiwało razem wszechstronnie i zgodnie w tym luźnym żywocie”. L. Mierosławski, *Powstanie narodu polskiego w roku 1830 i 1831. Od epoki na której swoje opowiadanie zakończył Maurycy Mochnacki*, t. 1, Paryż 1845, s. 331.

⁹ *Polski słownik biograficzny*, pod red. H. Markiewicza, t. 38, Warszawa–Kraków 1997–1998, s. 445.

Cesarską Mość i ludność Pragi Mikołajowi I¹⁰. Policyjne sprawozdania przynoszą cenne spostrzeżenia, jeśli weźmiemy pod uwagę stan psychiczny generała. Jego nastrój przypomina także duchową dyspozycję Mickiewicza, gdy w lipcu 1841 r. uległ namowom „proroka”. Zarówno Skrzynecki, jak i poeta znajdowali się w stanie głębokiej depresji. Towiański na początku swej misji napotkał bliźniaczo podobne typy osobowości, które łączył nie tylko status wygnańca, krąg zainteresowań religijnych, głęboka wiara (a nawet skłonność do dewocji), lecz także poczucie niedopełnienia czynu podczas powstania oraz ambicje przywódcze.

Trudno powiedzieć, kiedy dokładnie doszło do pierwszego spotkania Towiańskiego i generała. Szykowski, porównując ze sobą daty wystawienia wiz Towiańskiego, sytuuje nawiązanie stosunków w Pradze na lipiec 1835 r. Także Tancredi Canonico, gorliwy wyznawca towianizmu, podaje w swej monografii o Mistrzu, jakoby miał on poznać Skrzyneckiego właśnie w Pradze¹¹. Towarzyszył im Ferdynand Gutt, medyk z Wilna, znany Towiańskiemu jeszcze z lat szkolnych. Generał doceniał posługę obu rodaków z Litwy, pisał po latach:

Doznałem w jego [Towiańskiego] towarzystwie i Gutta, to, co tak rzadko na świecie się doświadcza, bo mogłem pośród nich często duszę i serce wylać [...] wiele mi głębokich rzeczy udzieliłi, wiele odkryli które albo słabo czułem albo jak przez zasłonę widziałem podczas walki naszej, a największą mają w tem zasługę że wszystko mają u siebie, oni mi odkryli siłę i skuteczność modlitwy [...]¹².

Wiadomo też, że „prorok” i Skrzynecki spotykali się po kilka miesięcy w uzdrowiskach, gdzie obaj przechodzili kurację. Sezon 1836 r. spędzili w Karlsbadzie. Z listu generała do Jełowickiego dowiadujemy się, że miejscem spotkań były także Teplice¹³.

Co mówił sługa Boży przywódcy powstania w czasie kuracji u wód? Nie wiele wiemy na temat towianizmu w początkowym etapie, tj. do 1840 r., kiedy powstało pierwsze pismo, dotyczące nowej nauki. System przez lata rozwijał się i przekształcał. W Pradze nawiązała się nić porozumienia: myśli generała, Towiańskiego i Gutta korespondowały ze sobą, wódz jeszcze podczas powstania „przeczywał” treści, które wkrótce miał mu Towiański podać. Z pewnością generała zainteresowała nowa droga, na której Polska odzyskać ma byt, droga zgoła inna niż zrywy zbrojne¹⁴. Nowa epoka, która nadchodziła, była czasem Ewangelii i odnowienia moralnego. Dotknięte Łaską masy miały poprzez uświęcenie odrodzić się nie tylko duchowo, ale też politycznie. Z wypowiedzi generała dotyczącej rozmów z przybyszami z Litwy można wnioskować, że przywódca po-

¹⁰ Por. M. Szykowski, *op. cit.*, s. 186.

¹¹ T. Canonico, *Andrzej Towiański*, tłum. K. Baykowski, Turyn 1897, s. 67.

¹² *Współudział...*, t. 2, s. 169.

¹³ P. Smolikowski, *Historia Zgromadzenia Pańskiego podług źródeł rękopiśmiennych*, t. 4, Kraków 1892/96, s. 68.

¹⁴ T. Canonico, *op. cit.*, s. 6–7.

wstania usłyszał to, co usłyszeć pragnął. Prawdopodobnie „prorok” już na początku oznajmił mu, że to on właśnie został naznaczony na wodza nowej epoki. Ks. Duński, jako już towiańczyk, potwierdza:

Na kilka lat przedtem¹⁵, nim Andrzej Towiański służyć zaczął emigracji polskiej, służył on z woli Bożej ziomkowi naszemu generałowi Skrzyneckiemu. Celem tej usługi było okazać i wyjaśnić spoczywającą na nim myśl Bożą, aby stał się dla Polski wodzem chrześcijańskim na drodze, którą Polska powołana jest przyjąć w epoce tej¹⁶.

Ten tytuł musiał być balsamem na zbolełą duszę generała. Świadomy braku perspektyw na dalszą karierę wojskową Skrzynecki zobaczył w towianizmie szansę na realizację własnych ambicji przywódczych. Jako wódz nowej epoki stanąłby na czele Polaków kroczących drogą ku wolności. Opatrzność znów nazaczyła generała. Ale czego innego można było się spodziewać po kolejnym wcieleniu Jana Ewangelisty, którym miał być, według Towiańskiego, Jan Skrzynecki¹⁷?

W lutym powrócił Towiański do rodzinnego Antoszwinięcia, rozstawszy się w serdecznych stosunkach ze Skrzyneckim. Gdy ten wkrótce zapragnął opuścić Pragę, jego przyjaciel Montalembert, wykorzystując koneksje rodzinne z ministrem F. de Merode, podjął starania o umieszczenie generała w armii belgijskiej. Nasilał się wówczas konflikt belgijsko-holenderski, co wielu Polaków, zwłaszcza tych należących do obozu Czartoryskiego, odczytywało jako początek wielkiej wojny europejskiej i tym samym szansę dla Polski na odzyskanie niepodległości. Król Leopold I początkowo sceptycznie odniósł się do pomysłu przyjęcia Skrzyneckiego w szeregi armii, jednakże później, biorąc pod uwagę jego wojskowy prestiż oraz braki w kadrze generalskiej, wydał 22 listopada 1838 r. zarządzenie, zapraszając Skrzyneckiego do Belgii. W tym czasie były przywódca powstania listopadowego wciąż przebywał pod policyjnym nadzorem. Korzystając z osłabionej czujności władz, członkowie obozu Czartoryskiego zdołali zorganizować ucieczkę Skrzyneckiego z Pragi. 1 lutego 1839 r. rozpoczął on służbę w armii belgijskiej, a trzy dni później otrzymał nominację na generała dywizji. Gdy do spodziewanej wojny nie doszło, Skrzynecki zachował stanowisko, pozostając w stałej dyspozycji. Wkrótce, za zgodą władz austriackich miały dołączyć do niego żona z dwiema córkami. Skrzynecki nie uczestniczył wciąż w życiu politycznym, utrzymywał natomiast stosunki z polską prawicą emigracyjną i krajową oraz z grupą belgijskich arystokratów, a dom generałostwa w Brukseli był miejscem licznych bankietów i spotkań towarzyskich¹⁸.

W tym czasie Andrzej Towiański, powróciwszy do kraju, objął gospodarke w rodzinnej wsi. Nowy dziedzic założył na terenie swej posiadłości park space-

¹⁵ Podkr. wszystkie moje – M.S.

¹⁶ A. Towiański, *Pisma*, t. 3, Turyn 1882, s. 19.

¹⁷ M. Budzyński, *Wspomnienia z mojego życia*, t. 1, Poznań 1880, s. 288.

¹⁸ Zob. H. Żaliński, *op. cit.*, s. 119–121.

rowy, a w nim wybudował kaplicę, gdzie miał – według relacji sąsiadów – odprawiać msze i nabożeństwa¹⁹. O Towiańskim krążyły też pogłoski, że zasiada w konfesjonale, współ z małżonką wywołują duchy, wyznaje wspólność kobiet. W środowisku miał opinię dziwaka i to w dodatku społecznie szkodliwego – zarzucono mu, że rozpija chłopów. Towiański – ekscentryczny, acz w gruncie rzeczy dobroduszy – popadał w coraz głębszy konflikt z sąsiadami. Szczególnie dał mu się we znaki jeden z nich, Jan Gacewicz, który przyczynił się do umieszczenia Towiańskiego w szpitalu psychiatrycznym. Pacjenta wkrótce wypuszczono, uznawszy za niegroźnego, jednakże incydent ten na zawsze pogrzebał już towiańszczyznę w oczach wilnian²⁰. Towiański zaczął powoli zdawać sobie sprawę nie tylko z tego, że Sprawa Boża – jak nazywał całokształt swej działalności – jest już na Litwie ze szczętem pogrzebana, ale też i z faktu, że nad jego głową zbierają się czarne chmury. Dlatego też w skwarze lipcowego słońca 1840 r. ukazał się Towiańskiemu na antoszwinięckim niebie biały krzyż w mocnym świetle, a dodatkowo tego samego dnia ujrzał Matkę Boską z ręką wyciągniętą ku Francji.

Towiańscy wydzierżawili majątek, dzieci pozostawili pod opieką Guttowej, siostry Karoliny Towiańskiej, i udali się do Poznania, gdzie „prorok” miał skontaktować się z arcybiskupem Duninem, szukając u niego poparcia²¹. W Poznaniu bawił krótko. Opuścił Polskę i udał się do stolicy Francji na pogrzeb Napoleona, wyznaczony na 15 grudnia 1840 r. Dwa tygodnie później był już w Brukseli, aby spotkać się ze Skrzyneckim, który od kilku miesięcy cieszył się na jego przyjazd. Generał powitał ziomka z otwartymi ramionami. Wigilię Bożego Narodzenia spędzili razem. Przez kolejnych 17 dni Skrzynecki z Towiańskim zamykali się w czterech ścianach, prowadząc ze sobą długie dysputy. Towiański zdążył już wówczas określić swój system, który miał przedstawić generałowi podczas wyprawy na pola Waterloo. Postać Napoleona zajmowała poczesne miejsce nie tylko w nauce Towiańskiego, ale i w wielu innych prądach mistycznych. Cesarz – postać, która zmieniła kształt Europy – był dla Polaków nie tylko uosobieniem marzeń o niepodległości, ale też przykładem ofiary składanej dla odkupienia ludzkości, porównywanej często z ofiarą Syna Bożego – Chrystusa. Stąd też Waterloo interpretowano jako miejsce wydarzeń współczesnego Wielkiego Piątku Francji. Towiański, którego na Litwie ukształtował, prócz ruchu mistycznego i magnetyzmu, także kult Napoleona²², musiał też słyszeć o legendzie Skrzyneckiego, który podobno uratował życie cesarza, gdy ten w czasie bitwy pod Arcis-sur-Aube schronić się miał do czworoboku piechoty polskiej²³.

¹⁹ I. Wołodko, *Wspomnienie o Andrzeju Towiańskim*, Warszawa 1907, s. 30.

²⁰ *Ibidem*.

²¹ Abp donosi o tym spotkaniu księdzu Jełowickiemu 7 lutego 1842. P. Smolikowski, *Historia...*, s. 29.

²² P. Chmielowski, *Adam Mickiewicz*, t. 1, Warszawa–Kraków 1886, s. 346.

²³ W rzeczywistości dowódcą był ppłk Muchowski, jednak Skrzynecki nigdy nie starał się tej sprawy wyjaśnić.

W 1841 r. pola Waterloo stały się miejscem wtajemniczenia generała w całość nauki oraz namaszczenia go na wodza duchowego Polaków. Generał i prorok udali się na pielgrzymkę wczesnym rankiem. Okrążywszy pole bitwy, doszli do folwarku le Gros Cailloux. Spali w pokoju, w którym nocował przed bitwą Napoleon. Tam też odbyła się biesiada, która zakończyć miała wieloletnią posługę pełnioną przez Towiańskiego. Na krótko przed uczną sługa Boży zapisał kilkanaście kartek zawierających podsumowanie nauki, wykładanej generałowi w ciągu ostatnich dni. Towiański nie miał zamiaru pozostawiać Skrzyneckiemu swych notatek²⁴. Stanowiąc one miały rodzaj konspektu wykładu, który chciał wygłosić dla generała. Zatytułowane później *Biesiada* stały się katechizmem towiańczyków. Cóż usłyszeć miał nowy uczeń podczas uczty w styczniu 1841 r.?

To, że świat za sprawą Boga rozwija się ku dobremu. Jego istotą jest duch, materia zaś jest wcieleniem ducha²⁵. Zadaniem całego świata jest doskonalenie się, które może jednak zajść jedynie po wstąpieniu ducha w ciało. Zanim jednak to nastąpi, duchy otaczają ziemię, gotowe do działania przez współpracę z człowiekiem. Duchy podzielone są ze względu na stopień moralnej jakości w tak zwane kolumny. Najbliżej ziemi znajdują się duchy ciemne, grzeszne i ciężkie, które oddzielają od nieba i Łaski. Duchy rwą się do działania, za narzędzie upatrując sobie człowieka, który jednak nie jest ubezwłasnowolniony. Do niego należy wolność wyboru, wolność pierwszego kroku, wtedy o wyborze może stanowić on sam, w czasie gdy siły złe z niego ustępują, a dobre nie nadchodzą. Najczęściej jednak w człowieku przeważa zło. Ludzkość, osunąwszy się na dno obrzydliwości i upadku moralnego, wybucha tęsknotą za odrodzeniem się. Może ono jedynie dokonać się za sprawą jednostki, która ma duszę tak czystą, że pierzchają przed nią duchy ciemne, a do harmonii układa się kolumna światła. Stanowi ona bezpośredni pomost między ziemią a Bogiem, który tą drogą ześle na ten padół kaskadę łaski. W ten sposób dokona się ewolucja, podniesienie postępu o kolejny szczebel, których w sumie jest dziesięć. Towiański obliczył, że w połowie XIX w. zakończy się drugie millenium lat księżycowych od przyjścia Chrystusa na ziemię i wtedy właśnie ma nastąpić powtórne Królestwo Boże. Przełom ma się dokonać przez jakieś wielkie wydarzenie historyczne, po czym na krótko ma zapanować Łaska Boża na ziemi. Z powrotem nadejdzie czas zła. Dopiero za siódmym posłańcem ziemia stanie się niebem.

Nie tylko jednak ziemia ma dokonywać postępu – doskonałą się także duchy, zamieszkując hierarchicznie uporządkowane „globy”, wśród których ziemia jest najniższym. W trakcie ewolucji duchy przesiedlają się na coraz wyższe globy, z czasem osiągając stopień doskonałości. Skrzynecki usłyszeć miał też kilka myśli o upadku Kościoła, nadzwyczajnym posłannictwie Francji, o Napoleonie,

²⁴ A. Towiański, *Pisma*, t. 1, Turyn 1882, s. 19.

²⁵ Ta koncepcja Towiańskiego zainspirowała Słowackiego, który rozwinął ją w *Genezis z Ducha*.

o Polsce jednak – żywo interesującej generała – ani słowa²⁶. Wykładu nie wysłuchał, nie wiadomo, co stanęło na przeszkodzie: czy inne zawile kwestie, w które zabrnęli „prorok” i generał, czy może liczne toasty wygłaszane raz po raz przez Towiańskiego²⁷. Ostatni z nich mianował oficjalnie brata Jana przywódcą Sprawy Bożej w nowej epoce:

Ty bracie Janie, który w wielkich dniach dla Polski, byłeś wodzem chrześcijańskim Polski wedle prawa epoki przeszłej, stań się, jak to naznaczono jest tobie, wodzem Sprawy Bożej wedle prawa epoki wyższej, wedle prawa Chrystusowego, które w epoce tej głębiej poznane, więcej czczone i stosowane jest do czynności człowieka! – Za pomyślność doczesną i wieczną miłego nam brata Jana, który z Łaski Bożej wstępując do koła sług Sprawy Bożej²⁸, uradował ducha i serce nasze! Niech żyje sługa i wódz Sprawy Bożej w pokoju, w świetle i w sile, prowadzony wszechmocną prawicą powołania swojego²⁹!

Generał zdawał się być całkowicie przygotowany do pełnienia swojej misji. Jednakże w ciągu kilku tygodni zaszły nieprzewidziane okoliczności, które poróżnić miały Skrzyneckiego z Towiańskim. Wśród Polaków krążyła plotka, że sługa Boży chciał przeprowadzić rozwód generała z żoną³⁰. Rzeczywiście – Amelia Skrzynecka darzyła „proroka” nieukrywaną niechęcią. Najprawdopodobniej ona, tknięta przecuciem, zainspirowała męża do przyjrzenia się krytycznie nowej nauce. Czyżby w domu państwa Skrzyneckich zaszła scena jak z komedii Moliere’a? W życiu generała – Orgona pojawia się Towiański – Tartufe, pan domu wydaje się zahipnotyzowany. Intruz nie waha się nawet uderzyć w święte więzy rodzinne, próbując rozbić jego małżeństwo. Żona generała jednak, zach-

²⁶ A. Towiański, *Wybór pism i nauk*, oprac. S. Pigoń, Wrocław 2004, s. 24–46. Zob. S. Pigoń, *Wstęp*, s. XVII–XXI.

²⁷ W formie toastów można doszukiwać się wpływów masonskich. Podczas biesiad w lożach, jak głosi statut masonski z 1770 r., wypijano ich trzy: pierwszy – na cześć króla, drugi – Wielkiego Mistrza, trzeci – gości. S. Załęski, *O masonii w Polsce*, t. 1, Kraków 1908, s. 67. Należy także zauważyć, że w domu ojca Gutta przez pewien czas mieściła się loża „Gorliwy Litwin”. A. Sikora, *Posłannicy słowa. Hoene-Wroński, Towiański, Mickiewicz*, Warszawa 1967, s. 130, przyp. 4.

²⁸ Koło Sprawy Bożej powstało jeszcze na Litwie. Nie sposób ustalić dokładnej liczby osób wchodzących w jego skład, można jednak przypuszczać, że prócz Towiańskiego należeli do grupy jego żona, małżeństwo Guttów i malarz Walenty Wańkiewicz. Pewnym zainteresowaniem Sprawa Boża cieszyła się też w kręgach tamtejszych duchownych.

²⁹ A. Towiański, *Pisma*, t. 1, s. 19. Nieco inaczej brzmiał toast ten w rękopisie, który miał zostawić Towiański generałowi na jego usilną prośbę. „Prorok” wita w Kole Skrzyneckiego, nie nazywając go tam ani wodzem Sprawy, ani nowej epoki chrześcijańskiej. Mówi jednak o „świętej drodze wielkiego przeznaczenia” Skrzyneckiego, co można tłumaczyć jako powierzenie bratu Janowi duchowego przywództwa. Towiański, jak wiadomo, doskonale znał dusz, chętnie uciekał się do najbezcześniejszych nieraz pochlebstw, aby pozyskać zwolenników. Wersja toastu z 1860 r., pisana, gdy nie liczył już Mistrz Andrzej na poparcie generała, wyjaśnia więc, jakie „przeznaczenie” miał na myśli Towiański w czasie rozmów w zimie 1840/41 i co przekonać miało generała do wystąpienia w krąg Sprawy Bożej. Por. A. Towiański, *Wybór pism...*, s. 45–46.

³⁰ *Współdziałal...*, t. 1, s. 20.

wuje trzeźwość umysłu, niczym Elmira demaskuje Świątoszka i otwiera mężowi oczy na herezję. Istotnie – wkrótce Skrzyneckiego zaniepokoiły odstępstwa w systemie Towiańskiego, o czym donosi Mickiewiczowi półtora roku później z Brukseli. Towiański nie uznał nigdy wyraźnie bóstwa Chrystusa, co dla Skrzyneckiego było zaprzeczeniem istoty chrześcijaństwa³¹. Choć generał zdawał sobie sprawę z potrzeby odnowy Kościoła, wciąż był on dla niego instancją nieomylną. Jak wielu Polaków był rozczarowany stanowiskiem Rzymu, deklarował mimo wszystko przywiązanie do niego. W towianizmie Skrzynecki zobaczył szansę na powrót Kościoła do źródeł. Nie Towiański miał jednak go zreformować, Kościół miał uczynić to sam. Dlatego też nie bunt doradzał „prorokowi”, lecz porozumienie³². Zalecił Towiańskiemu ostrożność w wypowiedaniu kontrowersyjnych treści oraz konsultację w sprawie nowej nauki z Rzymem. Dla generała, któremu całe życie jawiło się jako jeden akt religijny³³, naturalną drogą uświęcenia i wzmocnienia przed przedstawieniem Sprawy Bożej Kościołowi byłaby spowiedź „proroka”. Gdy jednak zaproponował ją Towiańskiemu, ci powstali na niego z wielkim oburzeniem, jak pisał generał, jakby diabła pokropił on święconą wodą³⁴. Okazało się, że sługa Boży nie spowiadał się od dwudziestu lat (jego żona od trzech) i zmieniać tego nie zamierzał. Generał, dzięki interwencji swej żony, uznał Towiańskiego za oszusta i zdołał otrząsnąć się chwilowo z jego wpływów. Wielokrotnie dziękował potem pani Skrzyneckiej za jej rozsądek, który sprawił, że pozostał generał na łonie Kościoła. Zwierzał się Budzyńskiemu, ostrzegając przed urokiem „męża Bożego”:

Strzeż się jednak tego człowieka, jeżeli nie masz w duszy swojej silnej wiary. Ja sam byłem kuszony, i gdyby nie żona moja, pełna religii niezachwianej³⁵, byłbym wpadł w ręce, bo ten człowiek najniezawodniej ma w sobie szatana, a ty z filozoficznymi wyobrażeniami swojimi zginiesz jak ruda mysz³⁶.

Generał i „prorok” rozstali się poróżnieni. Ten ostatni nie mógł najwidoczniej uwierzyć, że Skrzynecki go opuszcza, gdyż zdecydował się pozostawić mu nie tylko *Biesiadę*, ale też i inne pisma, datowane na 7 marca 1841 r. Zawierały one kilka modlitw, przepisy dotyczące życia duchowego oraz opis wzajemnych

³¹ *Współudział...*, t. 2, s. 169. Por. S. Szpotański, *Andrzej Towiański jego życie i nauka*, Warszawa 1938, s. 148–149.

³² *Ibidem*, s. 171.

³³ *Ibidem*.

³⁴ *Ibidem*.

³⁵ Podkr. moje – M.S. Udział pani Skrzyneckiej w sprawie zdemaskowania Towiańskiego nie jest do końca jasny. Prawdopodobnie żona generała była pierwszą czytelniczką, która przestudiowała *Biesiadę*, odnajdując w niej wiele herezji. M. Kledzik, *Generał Skrzyneckiego wigilia z nawiedzonym*, „Stolica” nr 51–52 (2022–2023), Warszawa 21–28 XI 1986. Miała też ona – pisze Sikora, nie podając jednak źródła tej informacji – przekazać pisma Towiańskiego osobom postronnym w celu skompromitowania „proroka”. A. Sikora, *op. cit.*, s. 134, przyp. 13.

³⁶ M. Budzyński, *op. cit.*, s. 293.

stosunków, jakie „mają zachodzić po zerwaniu”³⁷ Skrzyneckiego z Towiańskim. Papiery te, a przede wszystkim *Biesiada*, miały stanowić *corpus delicti* w procesie Towiańskiego o herezję.

Po rozstaniu z generałem Towiański udał się do Anglii i Irlandii w poszukiwaniu nowych zwolenników swej nauki. Zawiódł się jednak na rodakach. Poznał, co prawda, na Wyspach polskich emigrantów, nikogo jednak nie udało się mu przekonać do towianizmu. Jak się okazało, najżyźniejsza gleba czekała na Towiańskiego we Francji. Pojawienie się Towiańskiego w Paryżu spowodowało poruszenie. Pierwszy zwerbowany wśród emigrantów do Sprawy Mickiewicz, któremu Towiański zmaterializował się z wizji męża opatrnościowego, wygłoszonej podczas improwizacji na jednej z uczt w 1841 r., rozповідаł, że nadchodzi czas powrotu do kraju³⁸. Wyczekiwane wystąpienie Towiańskiego w katedrze Notre Dame 27 września 1841 r. wywołało burzę. „Prorok” bowiem dotychczas nie pokazywał się nikomu, umiejętnie eskalując napięcie dzięki akcji agitacyjnej swych uczniów. Po skończonym nabożeństwie Towiański, który pojawił się w towarzystwie Mickiewicza i razem z nim przystąpił do komunii świętej, rozpoczął przemówienie. Oznajmił zebranim emigrantom, że nadeszła już godzina Łaski, że Ewangelia stanie się jedynym obowiązującym prawem, że on sam jest sługą Bożym, który ogłasza w jego imieniu rozpoczęcie nowej epoki. Skończył, zalał się łzami, a w kościele zapanowała... konsternacja. Część z zebranych zignorowała wystąpienie, inni stali zaintrygowani, ciekawi udziału Mickiewicza w całym zajściu, niektórzy – zwłaszcza późniejsi towiańczycy – płakali. Wiele osób zaczęło się też z Towiańskiego zwyczajnie naigrywać³⁹. Tego samego dnia, w kwaterze u Koźmiana zebrali się zaniepokojeni katolicy. Zastanawiano się, jak ustosunkować się do porannego wydarzenia i co z Towiańskim zrobić. Wprawdzie jego wystąpienie było utrzymane w duchu głęboko chrześcijańskim, jednakże sam fakt, iż nie był on osobą duchowną, powodował wiele wątpliwości. „Katolikowi bowiem – pisał Koźmian do Semenki – nie wolno wierzyć w to, co nie przychodzi na zwykłej drodze Kościoła, nie przesądzając, czy rzecz idzie od Boga, czy nie”⁴⁰. Nazajutrz Aleksander Jełowicki, seminarzysta, który za kilka tygodni miał otrzymać święcenia kapłańskie, rozpoczął kampanię przeciw Towiańskiemu. Pierwsze, co uczynił, to zaczął wysyłać

³⁷ P. Smolikowski, *op. cit.*, s. 45.

³⁸ Gdy Sprawa Boża na emigracji była jeszcze w powijakach, oprócz Mickiewicza uczniami Towiańskiego byli I. Sobański i A. Gorecki. Prędko jednak opuścili oni Mistrza Andrzeja, gdy ten pokazał im zredagowane pismo, rzekomo pochodzące od Boga. Gorecki oświadczył, iż Pan Bóg potrafi doskonale podyktować pismo od razu „bez zmyłki”, po czym Sprawę uznał za oszustwo. Wkrótce dołączył do niego Sobański.

³⁹ E. Wichrowska, „*Wstań i chodź!*”. *Z nieznanego pamiętnika wojewody Ostrowskiego*, „Napis”, seria V, 1999, s. 286.

⁴⁰ P. Smolikowski, *op. cit.*, s. 9.

listy do osób, które wcześniej miały już styczność z „prorokiem”. Jedną z nich był generał Skrzynecki.

O znajomości Skrzyneckiego z Towiańskim krążyły najróżniejsze plotki. Sam generał nie ukrywał wprawdzie, że był kuszony, jednakże raczej skąpo o „proroku” się wypowiadał. Sługa Boży – niesłusznie podejrzewany przez cały czas swej działalności o agenturę w służbie cara – miał rzekomo przekupywać generała pieniędzmi dla Rosji. Powtarzano też pogłoski o konflikcie Towiańskiego ze Skrzynecką⁴¹. Generał podjął się korespondencji z Jełowickim, który pisma jego pokazywał emigrantom, między innymi – na polecenie Skrzyneckiego – Mickiewiczowi. Z listu tego ostatniego można wywnioskować, jakie treści przekazywał niedoszły wódz Sprawy Bożej. Musiał on najprawdopodobniej wspominać o metempsychozie oraz fakcie, że Towiański, a także jego żona, kontaktują się z duchami. Uznał, że głośnie w tym czasie uzdrowienie Mickiewiczowej przez sługę Bożego, które miało miejsce osiem miesięcy wcześniej, było wynikiem silnej wiary poety⁴². Mickiewicz zainicjował wymianę listów z generałem, tłumacząc swój stosunek do Towiańskiego oraz próbując zweryfikować emigracyjne pogłoski. Skrzynecki pośpieszył z wyjaśnieniami, odpisując rychło poecie. Opisał okoliczności rozpoczęcia i zerwania znajomości z Towiańskim, do którego, jak twierdził, nie czuł żadnej nienawiści, co więcej, nie zapominał o dobrodziejstwach duchowych, których od niego doświadczył. Jednakże odstępstwa nowej nauki od doktryny Kościoła postawiły Towiańskiego w rzędzie fałszywych mistyków. Ostrzegał także generał, że „najszczególniej powinny trzymać się na baczności temperamenta melancholiczne”⁴³. Nie można odmówić Skrzyneckiemu pewnej wnikliwości w obserwacji: towiańszczyzna rzeczywiście najsilniej oddziaływała na jednostki egzaltowane, skłonne do wzruszeń i głęboko religijne. W ostatnim liście podsumował on także nową naukę, pisząc, że „Andrzeja [Towiańskiego] zasady nowej religii są bardzo łatwe do pojęcia, lekkie umysły przystaną do nich, bo są jasne jak na dłoni [...]”⁴⁴. Był to oczywiście przytyk do poety, któremu emigranci nie szczędzili wówczas szyderstw.

Wkrótce współpraca Skrzyneckiego ze zmartwychwstańcami⁴⁵ miała pójść dalej. Księża wiedzieli, że bój toczy się głównie o duszę Mickiewicza. Jeśli on przystanie do towiańszczyzny, pójdą za nim inni. Bez autorytetu poety Sprawa Boża na emigracji nie miałaby szans, z czego powszechnie zdawano sobie sprawę. 10 czerwca, na usilną prośbę ks. Jełowickiego, generał przesłał rękopisy To-

⁴¹ *Współdział...*, t. 1, s. 20.

⁴² *Ibidem*, s. 17–19.

⁴³ *Współdział...*, t. 2, s. 168.

⁴⁴ *Współdział...*, t. 1, s. 173.

⁴⁵ Zakon Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego, którego członkami byli polscy duchowni (potocznie zwani zmartwychwstańcami), powstał w 1836 r. Zakon wydał wojnę towiańczykom, broniąc Polaków na emigracji przed herezją. A. Jełowicki do Zgromadzenia przystąpił w 1843 r.

wiańskiego, między innymi *Biesiadę*. Jełowicki zapewniał generała, że pisma te potrzebne mu będą jedynie do celów prywatnych i poznawczych. I rzeczywiście, Jełowicki przejrzał *Biesiadę*, odnajdując tam źródło herezji, a zarazem potwierdzając domysły pani Skrzyneckiej na temat natury nowej nauki. Poinformował o tym niezwłocznie generała. Przekonał go także duchowny o pochodzeniu „mocy” proroka. Skrzynecki zwierzył się Baykowskiemu jesienią 1846 r.:

Kiedys wierzyłem, że Towiański ma ją [moc] od Boga; dziś wierzę i przekonany jestem, że ma ją od szatana; a przekonał mię o tem mój spowiednik, świątobliwy kapłan i biegły teolog, któremu zwierzyłem się w konfesyonale ze stosunków moich z Towiańskim i dałem własnoręczny rękopis Towiańskiego do przeczytania a który w tym rękopisie odkrył mnóstwo najszkaradniejszych herezy⁴⁶.

Brat Jan, brat zewnętrzny, jak nazywali wówczas Skrzyneckiego zmartwychwstańcy, miał bardzo pogniewać się na Jełowickiego, gdy okazało się rychło, że prywatne notatki, powierzone w zaufaniu, mają posłużyć do skompromitowania Towiańskiego w oczach całej emigracji, a przede wszystkim Mickiewicza. 1 września Jełowicki zaczął drukować *Biesiadę*, sporządziwszy z niej litografowane faksymile. Towiański musiał wkrótce gorzko pożałować, że niegdyś zdecydował się pozostawić swe pisma generałowi. Jednak w lecie 1842 r. „prorok” nie miał pojęcia, jak ciężką artylerię i z czyją pomocą wytaczają przeciwko niemu zmartwychwstańcy.

Wydalony z kraju przez francuskie władze Mistrz – bo tak od pewnego czasu nazywany był Towiański przez uczniów – zamieszkał na krótko w Senlis, później chwilowo zatrzymał się w Brukseli, gdzie przebywał też i Skrzynecki. Z korespondencji generała ze zmartwychwstańcami można wywnioskować, że pierwsze, po półtorarocznej przerwie, spotkanie odbyło się właśnie tam. Ks. Duński pisze 28 sierpnia, zdając relację z otrzymanego niedawno przez Jełowickiego listu od generała:

Pisze tedy [Skrzynecki], że w i d z i a ł s i ę z T o w i a ń s k i m⁴⁷, że znalazł go nadzwyczaj spokojnym i pokornym; dalej, gdy wymawiał mu, dlaczego termin oznaczone minęły bez żadnego skutku, na co odebrał odpowiedź: „że się pomyliłem przez słabość ludzką” przyjął to obojętnie dosyć; ale co najwięcej zastraszające, to, miał jechać na parę dni do Ostendy, gdzie teraz właśnie Towiański przebywa. Mówił mu jeszcze o Kościele Jenerał, że nigdy Kościoła nie opuści, na co otrzymał również zapewnienie od Towiańskiego, „że życie swoje i krew oddaje za Kościół” – ale go potem nie zapytał, gdzie jest ten Kościół i jak on go rozumie? Kochany Jenerał, ale łatwowierny i w nieswoje wdaje się rzeczy. Co tu z heretykiem wchodzić w rozprawę, raz już przekonałszy się, czego chce i gdzie dąży⁴⁸?

Najprawdopodobniej wersja wydarzeń przedstawia się następująco: Skrzynecki i Towiański spotykają się na krótko w Brukseli, generał czyni wymówki

⁴⁶ K. Baykowski, *Znad grobu*, Kraków 1891, s. 46–47.

⁴⁷ Podkr. moje – M.S.

⁴⁸ P. Smolikowski, *op. cit.*, s. 66.

Towiańskiemu, że jego prorocтва nie spełniają się. Sługa Boży tłumaczy spokojnie, że jest to pomyłka spowodowana tylko słabością ludzką. Generał słyszy to, co chce usłyszeć: Towiański przyznaje się do błędu, może nawet wątpić zaczyna w swą misję? Towiański z kolei mówi, co myśli: „ludzką słabość” zarzuca wprost emigrantom, którzy odrzuciwszy Sprawę Bożą, oddalają przyjscie Królestwa Bożego na ziemi. Zapewnia w trakcie tej rozmowy o swojej przynależności do Kościoła, czym usypia czujność generała. Zaintrygowany Skrzynecki udaje się do Ostendy, licząc na kontynuację rozmów z Towiańskim. Jest koniec sierpnia 1842. Co robił w nadmorskim kurorcie brat Jan? Tutaj relacje są sprzeczne. Ks. Jełowicki czyta 9 września sprawozdanie generała, który zwierza się, że już dawno powziął zamiar jechać do Ostendy, gdyż bardzo lubił morze, a przebywanie tam Towiańskiego tylko utwierdziło go w tym postanowieniu, tym bardziej że widząc go skruszonego i pokornego, zrozumiał, iż prędzej go przekona, aby opuścił awanturnicze życie. W czasie rozmów brat Jan miał wskazywać heretykowi jego błędy⁴⁹. Jednak z relacji zmartwychwstańców, a przede wszystkim samego Towiańskiego, można wywnioskować, że nie tylko niezbyt skutecznie nawracał „proroka”, ale sam był zdecydowanie w defensywie. W sierpniu 1859 r. pisze Towiański do Skrzyneckiego:

Minęło już lat siedemnaście w przeszłym miesiącu sierpniu, jakeśmy w Ostendzie – przypomnij sobie – szczerem wylewem naszym usunęli chmury, które nagromadziły się były w stosunku naszym, i jak potem nastąpiła dla nas pogoda piękniejsza niż kiedykolwiek. Łaska Boża wspierała to zespolenie się nasze w Chrystusie dla służenia Chrystusowi, uczyniłeś postanowienie bronić Sprawy, której istotę chrześcijańską więcej w tym czasie poczułeś i którą wielokrotnie, w radości duszy twojej, głosem podniesionym nazywałeś „arcykatolicką” – przypominam ci tę okoliczność, bo jest ona ważną w rachunkach naszych [...]⁵⁰.

Skrzynecki najwidoczniej znów uległ wpływowi proroka, co przewidzieć zdołali zmartwychwstańcy – na entuzjastyczny list generała ks. Kajsiewicz wystosował surowe upomnienie, o czym donosi ks. Duński Koźmianowi:

Towiański, jak to już wiadomo, wydalony; jest obecnie w Ostendzie. Widział się znowu z naszym Generałem (Skrzyneckim) i białmuci go. X. Aleksander wcale niedobry odebrał list; odpisujemy nań dość mocno [...]⁵¹.

Księża natychmiast przywołali do porządku generała. Odpowiedź zmartwychwstańców otrzymał Skrzynecki zapewne już po rozstaniu się z Towiańskim, który przypominał mu po latach, jak rozeszli się w serdecznej spółce⁵². Generał powrócił na początku września do Brukseli, wkrótce pojawił się tam też i Towiański. W tym czasie zaszła zmiana w stosunku brata Jana do służi Bożego. Kto wie, może w tej sprawie ostatnie słowo miała pani Skrzynecka, darząca Mistrza

⁴⁹ *Ibidem*, s. 68.

⁵⁰ A. Towiański, *Pisma...*, t. 3, s. 419.

⁵¹ P. Smolikowski, *op. cit.*, s. 65.

⁵² A. Towiański, *Pisma...*, t. 3, s. 419.

nieprzyjaźnią? Zarówno ją, jak i zmartwychwstańców, mógł mieć Towiański na myśli, wypominając generałowi ówczesne wypadki: „Odrzuciłeś Sprawę Bożą nie z własnego przekonania, ale ulegając sądowi obcemu i zdając się na ten sąd, tem tłumacząc się przed samym sobą, tem uspokajając sumienie swoje”⁵³. Puentą całej historii miałyby być incydent, o którym jego świadek, hrabia Krosnowski, opowiadał Polakom na emigracji. Podobno generałowa zatrzasnęła drzwi przed nosem Towiańskiemu w brukselskim mieszkaniu Skrzyneckich, za co mąż pochwalił ją głośno w obecności gości⁵⁴. Być może to wydarzenie inicjujące wieloletnią ciszę miał na myśli Towiański, pisząc po latach:

Ala po tej pogodzie, nastąpiła burza większa i przeciąglejsza od tych wszystkich, jakie trapiły braterstwo nasze, i ta burza pochłonęła wszystko nasze; rozeszły się dążenia i drogi nasze, i już to lat siedemnaście, jak słońce nie świeci na polu braterstwa naszego⁵⁵.

Z zakłopotaniem Skrzynecki musiał pisać list do Jełowickiego 9 września. Po raz drugi został uwiedziony, i to w chwili gdy znał już wszelkie „szkaradne herezje” towiańszczyzny. Najwygodniej było zatem przybrać postawę nawracającego Towiańskiego apostoła i przemilczeć drażliwą kwestię niespodziewanych wyników rozmów z Mistrzem Andrzejem. Brat Jan tłumaczył swemu spowiednikowi: „Szczerze mówię, że pojechałem w myśli, aby mu [Towiańskiemu] dopomóc do upamiętania się, bo ze wszystkich tu za granicą będących ja najlepiej znam położenie jego”⁵⁶. Szansę na ratunek miał upatrywać nie tylko w skrusze i pobożności „proroka” (zwłaszcza w fakcie, że Towiański wreszcie się wyspowiadał, co generał musiał brać za dobrą monetę), ale też w dawnych stosunkach, łączących ich obu. Znajomość towiańszczyzny w początkowym etapie posłużyła generałowi do wyciągnięcia kilku cennych wniosków. Droga porównań dostrzegł, że system się rozwija. Miód lał w serce Jełowickiego, pisząc, że Towiański – mimo wcześniejszych swych zapewnień – oddala się od Kościoła w nauce o przechodzeniu dusz, że stale komunikuje się z duchami różnych świętych, a w szczególności z Napoleonem, który ma mu dyktować tajemnice o ludziach i narodach. Generał zauważył także niezwykle ważny element nauki Mistrza, mianowicie, że jest ona panaceum uśmierzającym bólączki religijne Polaków na obczyźnie. Towiański pojawił się bowiem wśród emigrantów w doskonałym momencie. Nie tylko przynosił nadzieję na niepodległość Ojczyzny, ale i zaspokajał głód świętości, odczuwany przez wielu wygnańców. Falkowski, późniejszy jego uczeń, tak opisywał sytuację duchową rodaków:

Ciężką próbą było dla nas tułactwo nasze! [...] Nosiliśmy czucie, że powinniśmy poświęcić wszystko, co nasze, dla ratunku ojczyzny, ale czucie to [...] było bezowocne, bo byliśmy bez drogi i siły dla ratowania ojczyzny. [...] Przyjeliśmy przeciwne duchowi narodowemu zasady i roz-

⁵³ *Ibidem*, s. 421.

⁵⁴ *Współudział...*, t. 1, s. 64.

⁵⁵ A. Towiański, *Pisma...*, t. 3, s. 419.

⁵⁶ P. Smolikowski, *op. cit.*, s. 68.

biliśmy się na liczne stronnictwa. [...] skarb nasz narodowy, miłość i czucie przygasły w nas, [...] rozdział, oskarżanie się potępienie wzajemne [...] stały się plagą. W tym stanie niejedna prawa dusza zwracała się instynktowo do Boga, ale powszechna wśród nas była obawa, aby dążenie religijne nie przeciągnęło dążenia naszego ziemskiego, i nie doprowadziło nas w końcu do bezznacznej rezygnacji. [...] Byli jednakże pomiędzy nami tacy, którzy [...] przeczuwali chrześcijańskie powołanie Polski, ale ci, lubo w chwilach dotknięcia Łaski czuli, widzieli, prorokowali słowem i pismem, po tych chwilowych błyskach na nowo ciemnieli i słabli. [...] Ucywilizowany Zachód nie mógł dać nam zasiłku i pociechy, bo szerzący się tam materializm mroził wyższe uczucia i dążenia⁵⁷.

Towiańszczyzna doskonale łączyła sprawę narodową z religijną; drogą do wyzwolenia Ojczyzny miało być zbiorowe uświęcenie, doskonalenie moralne, „przeanielenie” Polaków. Rozwiązując dylemat: dążenie religijne czy dążenie ziemskie, Towiański posiadał moc trafienia do ludzkich dusz. Skrzynecki zdawał sobie doskonale sprawę z położenia Polaków i ich głodu duchowości, dlatego napisał zmartwychwstańcom:

Z rozwijania się jednak nauk Towiańskiego sądzić można, jak się czuć daje potrzeba naszym rodakom religii, jaka potrzeba tego *coś*, co odgadnąć należy, aby zrobić wrażenie i trafić, że tak rzekę, w sedno i dlatego proście Boga, abyście tę Łaskę otrzymali, tego widzenia wewnętrznego potrzeb naszych nabyli i środki znaleźli, jak ogień w nas zapalić. Wielki to cel dla was, zadanie, jak pogodzić religię, ojczyznę i kapłaństwo⁵⁸.

Z pewnością życzył sobie generał, aby zmartwychwstańcy mieli taką moc wstrząsania ludzkimi duszami jak Towiański. Ten ostatni – wtórował Jełowickiemu Skrzynecki, który mocy owej doświadczył już nieraz – musiał otrzymać ją jednak od szatana. Jednocześnie należy dodać, że mimo paktu Mistrza z diabłem, generał nie odmawiał mu dobrej woli i dobroduszości. Jak skomplikowany był stosunek Skrzyneckiego do Towiańskiego przez lata, świadczy odpowiedź, jakiej generał udzielił Baykowskiemu, który wkrótce przejść miał na towianizm:

Znam Towiańskiego od dawna. Osobistemu charakterowi jego nic zarzucić nie mogę: jest to człowiek dobry, prawy, szlachetny, a nawet obdarzony niepospolitemi przymiotami umysłu i serca. Ale oprócz tego jest w nim coś, co go zupełnie od innych ludzi odróżnia: a jest to jakiś tajemniczy urok, który on na drugich wywiera, jakaś siła nadprzyrodzona, którą oczarowuje; i ja sam, jak mię widzisz, byłem pod wpływem tego uroku i tej siły. Kiedy razu jednego z nadludzką nieraz wymową mówił o Chrystusie, rozwijał niektóre prawdy św. religii naszej, przedstawiał przyszłość Polski i świata, to ja, jak bóbr płacząc, do nóg mu się rzuciłem; a innym razem, kiedym go spotkał na samotnej przechadzce za miastem, oblicze jego tak promieniło, jakby jakaś aureola świętości, że byłbym w błocie przed nim ukląkł, gdyby mię sam od tego nie powstrzymał. Więc to nie są żarty! Takiego daru, takiej mocy wstrząsania dusz ludzkich i wpływania na nie żaden człowiek nie ma sam przez się, a może mieć ją tylko ten tylko, komu ją da Bóg, albo... szatan. (?) Kiedys wierzyłem, że Towiański ma tę moc od Boga, dziś wierzę i przekonany jestem, że ma ją od sza-

⁵⁷ *Kilka aktów i dokumentów odnoszących się do działalności Andrzeja Towiańskiego*, Rzym 1898, s. 4–5.

⁵⁸ P. Smolikowski, *op. cit.*, s. 68–69.

tana [...]. Mam Towiańskiego za człowieka obłąkanego, czyli po prostu mówiąc, opętanego przez szatana, chociaż bezwiednie zapewne, bo i teraz nie podejrzewam go o brak dobrej wiary⁵⁹.

Nazwał także w czasie tej rozmowy Towiańskiego fałszywym prorokiem i ostrzegał przed nim zdezorientowanego zupełnie Baykowskiego. Czym można tłumaczyć tak ambiwalentny stosunek brata Jana do „proroka”? Z pewnością miernością rozsądku, małością nauki, pewną miękkością w charakterze, do której sam się zresztą Skrzynecki przyznawał⁶⁰. Tajemnicą poliszynela był fakt, że generał był „chwiejny [...] zwłaszcza, gdy silniej na niego natrzeć”⁶¹. Można zatem uznać, że poglądy Skrzyneckiego zależały w głównej mierze od sfery wpływów. W czasie rozmów z Towiańskim gorąco popierał jego naukę, pod wpływem zmartwychwstańców oraz własnej małżonki odwracał się od Sprawy Bożej. Wydaje się, że generał – wielka marionetka – doskonale wywiązały się z misji, którą Towiański chciał mu powierzyć. Mistrza zawiódł bowiem następca Skrzyneckiego, Mickiewicz, który – zbyt niezależny – odstąpił od Towiańskiego i założył w 1846 r. własne koło. Skrzynecki byłby potencjalnie idealnym kandydatem na wodza nowej epoki: ambitny i nieco próżny, cieszący się autorytetem, bardzo religijny oraz niezwykle podatny na wpływy. Niestety – interwencja osób trzecich pokrzyżowała plany Mistrza Andrzeja.

Towiański najprawdopodobniej pożegnał się na długie lata z nadzieją odzyskania generała dla Sprawy. Dowiedział się także, kto wspierał zmartwychwstańców w walce z towiańczykami i kto udostępnił powierzone w zaufaniu pisma z 1841 r. Mistrz w czasie rozmowy z ks. Semenenką w grudniu 1842 r., zapytany o *Biesiadę*, miał powiedzieć, że „ten, który zdradził [jego] zaufanie, złoży surowy rachunek Panu Bogu”⁶². Generał w całej tej sytuacji czuł się niezwykle niezręcznie. Jak ognia unikał w towarzystwie tematu Towiańskiego. Z niechęcią brał też udział w sprawie publikowania *Biesiady*. Ujawnienie jej treści zadziałać mogłoby wszak jak miecz obosieczny: nie tylko ośmieszyć towiańczyków, ale przede wszystkim zdyskredytować generała w środowisku. Skrzynecki jednak niepotrzebnie się obawiał: towiańczycy uznali go za odstępcę od Sprawy i ogłosili zdrajcą. Ich świadectwo było najlepszym dowodem cnoty generała.

Sposób uzyskania rękopisów oraz ich udostępnienia emigrantom budził wiele wątpliwości etycznych wśród zmartwychwstańców, którzy nie puścili w rezultacie *Biesiady* w obieg, przekazując jednak pojedyncze egzemplarze litografii różnym osobom. Dopiero pod koniec kwietnia 1843 r. ukazała się ona na łamach dwóch numerów „Dziennika Narodowego”⁶³, skąd poznała jej treść cała emigra-

⁵⁹ K. Baykowski, *op. cit.*, s. 45–47.

⁶⁰ *Współdziałal...*, t. 2., s. 173.

⁶¹ P. Smolikowski, *op. cit.*, s. 66.

⁶² *Ibidem*, s. 103.

⁶³ Faksymile wydostał redaktor pisma W. Plater. W tym kształcie i z tymi samymi błędami przedrukowywano ją później. Po 20 latach pierwszą wersję *Biesiady* zredagował Towiański, prze-

cja oraz sami towiańczycy. Uczniowie Mistrza, a także sam Mickiewicz, przyjęli *Biesiadę* jako słowo od Boga z czcią i nabożeństwem, a profesor Kolegium Francuskiego włączył ją w swój kurs o literaturze słowiańskiej. W sumie fakt, iż generał udostępnił rękopisy zmartwychwstańcom, nie naruszył stanu Koła, a nawet je umocnił. Zwlekając z przekazaniem *Biesiady*, zmartwychwstańcy popełnili błąd taktyczny: w chwili gdy towiańczycy ujrzeni ją w „Dzienniku Narodowym”, atmosfera sekty pochłonęła już dawno trzeźwy ogląd rzeczy oraz myślenie krytyczne. Największą ofiarę w związku z *Biesiadą* poniósł Mickiewicz, którego wykład towiańszczyzny kosztował posadę. Wśród emigracji natychmiast stało się pismo Mistrza namacalnym dowodem herezji, jak dotąd bowiem trudno było Towiańskiemu coś konkretnie zarzucić. Wkrótce miały ukazywać się broszury szkalujące towiańszczyznę, a satyryczna „Pszonka” nie szczędziła szyderstw pod adresem profesora – poety oraz sługi Bożego. Działali także zmartwychwstańcy, którzy jesienią 1842 r. zaczęli głosić kazania przeciwko towiańczykom, a ich zabiegi u władz kościelnych, wspierane jawnym dowodem nieprawomyślności „proroka” zaowocowały w 1857 r. jawnym potępieniem Mistrza przez Kongregację Indeksu. Te chwile przypomina Towiański Skrzyneckiemu po siedemnastu latach milczenia:

[...] trudno mi było nieraz zwyciężyć boleść i żal ducha, kiedy Sprawa Boża doświadczała w postępie swoim przeciwności i przeszkód idących od ciebie, lub kiedy sam doznawałem trudności, któreby miejsca nie miały, jeślibyś ty bracie, wierny powołaniu twojemu, niósł krzyż naznaczony tobie i siłą tego krzyża spełniał w Sprawie Bożej powinność swoją⁶⁴.

Cytowany list to końcowa kwestia dialogu generała z Mistrzem, do którego należało ostatnie słowo. Pod koniec życia starał się on nawiązać na nowo wiele zerwanych kontaktów. W Zurychu, gdzie wówczas mieszkał, doszło nie tylko do skryzystalizowania się nauki Towiańskiego, ale musiał on dokonać także pewnej ewaluacji swych dotychczasowych osiągnięć, czemu dał wyraz, pisząc do Skrzyneckiego w 1859 r., że wskutek wielkich przeciwności – mając zapewne na myśli „wkład” generała – Sprawa Boża przynosi mały owoc⁶⁵. Mistrz najwidoczniej uwierzył, że uda mu się jeszcze raz pozyskać brata Jana dla towiańszczyzny. Pozbawiony wsparcia Mickiewicza znów zwrócił się do Skrzyneckiego. Przypomina w liście chwile niezmaconego braterstwa, wypomina Skrzyneckiemu odstępstwo do powołania, wzbudza wyrzuty sumienia, dorzucając kilka gróźb sądem Bożym za odrzucenie misji przez niedoszłego wodza nowej epoki, wreszcie – posyłając „wylew bratni” – puszcza w niepamięć dawne urazy. Z koszmarnie

bywając w Szwajcarii. Usunął ryzykowne sformułowania, poukladał na nowo fragmenty tekstu, nie naruszając jednocześnie treści i głównego przesłania. Chronologię dziejów wydania pisma Mistrza ustalił prof. Pigoń w swej rozprawie. S. Pigoń, *Biesiada A. Towiańskiego i jej komentarz w IV kursie Prelekcji paryskich Ad. Mickiewicza*, Warszawa 1914.

⁶⁴ A. Towiański, *Pisma...*, t. 3, s. 420.

⁶⁵ *Ibidem*, s. 421.

długich i zawitych okresów Towiańskiego możemy wyluszczyć główną intencję autora: chce on zamknąć rozdział niesnasek w relacji z generałem, prosi go przeto, aby zrewidował swe poglądy dotyczące Sprawy Bożej i okoliczności, które sprawiły, iż Skrzynecki od niej odstąpił. Pisze też Towiański, że modlił się do Boga, aby oświecił go co do okoliczności, które sprawiły, że generał nie został wodzem Sprawy, oraz aby pozwolił mu on poznać przyczyny wieloletniego milczenia. Mistrz doszedł do jakichś konkretnych wniosków, które spisał, nie zdecydował się jednak załączyć wyników swych przemyśleń w liście, mającym za inicjować nowy rozdział w ich znajomości. Nie ujrzały one nigdy światła dziennego. Skrzynecki Towiańskiemu nie odpisał, pół roku później zmarł.

Kto wie, jak potoczyłyby się bez udziału generała losy Sprawy Bożej na obczyźnie? Jak wyglądałaby walka zmartwychwstańców z towiańczykami? Cóż działałoby się na wykładach Mickiewicza bez ogłoszenia *Biesiady* i czy zdołałby profesor-towiańczyk zachować posadę? Te i inne pytania to jedynie kwestia spekulacji. Faktem jest jednak, że Towiański nieraz musiał żałować, iż spotkał Skrzyneckiego na początku swej misji – Sprawa bez jego udziału nie doznałaby tylu przeciwności. Jednocześnie sam Skrzynecki obwiniał siły piekielne za to, że postawiły na jego drodze „proroka”. Treści pism Towiańskiego ujawniły bowiem nie tylko chwiejność charakteru, ale też wiary oddanego Kościołowi katolika, za jakiego generał chciał uchodzić. Płonąc rumieńcem wstydu, pragnął zapewne wymazać swoje stosunki z Mistrzem ze świadomości emigrantów, jak z pasją wykreślał swe nazwisko z *Biesiady* i jej toastów...

Bibliografia

- Baykowski K., *Znad grobu*, Kraków 1891.
 Budzyński M., *Wspomnienia z mojego życia*, t. 1, Poznań 1880.
 Canonico T., *Andrzej Towiański*, przeł. K. Baykowski, Turyn 1897.
 Chmielowski P., *Adam Mickiewicz*, t. 1, Warszawa–Kraków 1886.
 Jełowicki A., *Moje wspomnienia*, Warszawa 1970.
Kilka aktów i dokumentów odnoszących się do działalności Andrzeja Towiańskiego, Rzym 1898.
 Kledzik M., *Generała Skrzyneckiego wigilia z odwiedzionym*, „Stolica” nr 51–52 (2022–2023), Warszawa 21–28 XI 1986.
 Krasieński Z., *Listy do Delfiny Potockiej*, t. 1, oprac. i wst. Z. Sudolski, Warszawa 1975.
 Mierosławski L., *Powstanie narodu polskiego w roku 1830 i 1831. Od epoki na której swoje opowiadanie zakończył Maurycy Mochnacki*, t. 1, Paryż 1845.
 Pigoń S., *Biesiada A. Towiańskiego i jej komentarz w IV kursie Prelekcji paryskich Ad. Mickiewicza*, Warszawa 1914.
Polski słownik biograficzny, pod red. H. Markiewicza, t. 38, Warszawa–Kraków 1997–1998.
 Sikora A., *Posłannicy słowa. Hoene-Wroński, Towiański, Mickiewicz*, Warszawa 1967.
 Smolikowski P., *Historia Zgromadzenia Pańskiego podług źródeł rękopiśmiennych*, t. 4, Kraków 1892/96.
 Szykowski M., *Polskie peregrynacje do Pragi i Karlowych Warów od Augusta Mocnego do Adama Mickiewicza*, Bydgoszcz 1936.

Towiański A., *Pisma*, t. 1 i 3, Turyn 1882.

Towiański A., *Wybór pism i nauk*, oprac. S. Pigoń, Wrocław 2004.

Wichrowska E., „Wstań i chodź!”. *Z nieznanego pamiętnika wojewody Ostrowskiego*, „Napis”, seria V, 1999, s. 271–285.

Wołodko I., *Wspomnienie o Andrzeju Towiańskim*, Warszawa 1907.

Współudział Adama Mickiewicza w sprawie Andrzeja Towiańskiego, t. 2, Paryż 1877.

Zaliwski J., *Rewolucja polska 29 listopada 1830*, Paryż 1832.

Załęski S., *O masonii w Polsce*, t. 1, Kraków 1908, s. 67.

Żaliński H., *Emigracyjne losy gen. Jana Skrzyneckiego*, [w:] *Polacy w cywilizacjach świata. Biografie emigrantów – portret zbiorowy*, pod red. N. Kasparka i M. Prokopa, Olsztyn 1999, s. 110–123.